

Wybory landowe w Berlinie – bez wyraźnego zwycięzcy

Artur Ciechanowicz

18 września odbyły się wybory landowe w Berlinie. Stolica Niemiec, która jest jednocześnie jednym z 16 krajów związkowych, wybrała 160 przedstawicieli do Izby Deputowanych. Pierwsze miejsce – po raz kolejny – zdobyli socjaldemokraci, uzyskując 21,6% głosów. Rządząca od 15 lat stolicą SPD zanotowała jednak spadek poparcia o 6,7 pkt proc. w porównaniu z 2011 rokiem. Jest to również najniższy w historii wyborów landowych wynik dający ugrupowaniu pierwsze miejsce. Żadnej innej partii nie udało się przekroczyć 20% poparcia. CDU z 17,6% (o 5,7 pkt proc. mniej niż w 2011 roku) zajęła drugie miejsce i jest to najgorszy z dotychczasowych wyników chadeków w stolicy. Partia Lewicy dostała 15,6% głosów (3,9 pkt proc. więcej niż poprzednio), Zieloni – 15,2% (spadek o 2,4 pkt proc.). Alternatywa dla Niemiec z wynikiem 14,2% znalazła się w kolejnym parlamencie krajowym. FDP udało się poprawić wynik o 4,9 pkt proc. i z 6,7% poparcia wrócić do Izby Deputowanych. Aktywni wcześniej w Berlinie Piraci z 1,7% poparcia i stratą 7,2 pkt proc. nie dostali się do parlamentu. Frekwencja wyborcza była wyższa niż pięć lat temu i wyniosła 66,9% (60,2% w 2011 roku).

Komentarz

- Rynek polityczny w Berlinie należy do najbardziej konkurencyjnych w Niemczech. O głosy prawie 2,5 mln wyborców rywalizowało 21 partii. Dla porównania, w 2015 roku w dwóch innych miastach na prawach landów – w Hamburgu i Bremie, konkurowało odpowiednio 13 i 11 ugrupowań. Kampania wyborcza w Berlinie jest też najbardziej dynamiczna i innowacyjna w całych Niemczech. Natomiast popularność ruchów miejskich sprawia, że koncentruje się ona głównie na tematach lokalnych.
- SPD udało się utrzymać władzę, jednak straty zarówno socjaldemokratów, jak i chadeków spowodowały, że rządząca dotychczas Wielka Koalicja nie będzie już dysponować większością potrzebną do stworzenia gabinetu. Obecny burmistrz Berlina Michael Müller (SPD) ma do wyboru trzy opcje koalicyjne: SPD–Partia Lewicy–Zieloni, SPD–CDU–Zieloni i SPD–CDU–FDP. Najbardziej prawdopodobna jest pierwsza koalicja. Jeśli Müller się na nią zdecyduje, Berlin będzie drugim – po Turyngii – landem rządzonym przez koalicję czerwono-czerwono-zieloną. Niezależnie od koloru zawartej koalicji nie zmieni się znacząco sytuacja w Bundesracie – izbie wyższej niemieckiego parlamentu, gdzie zasiadają przedstawiciele rządów landowych. Wielka Koalicja już obecnie nie ma w Bundesracie większości.
- Porażka CDU w Berlinie nie jest zaskoczeniem. Wynik wyborczy pokrywa się w zasadzie z wynikami ostatnich sondaży. Kolejna przegrana umacnia jednak wrażenie, że partia i jej

liderka słabną. Daje też pretekst zarówno bawarskiej CSU, jak i części CDU do atakowania Angeli Merkel i jej polityki w kryzysie migracyjnym. Najbardziej namacalną konsekwencją będzie prawdopodobna utrata władzy w Berlinie.

- Alternatywa dla Niemiec, chociaż zajęła w stolicy 5. miejsce (podczas gdy dwa tygodnie temu w Meklemburgii-Pomorzu Przednim była druga), może mówić o sukcesie. Dwucyfrowy wynik w Berlinie pokazuje, że partia jest w stanie zdobywać głosy również w liberalnych metropoliach z lewicującym elektoratem. Ugrupowanie ponownie zmobilizowało wyborców niegłosujących i doprowadziło do sytuacji, w której nie jest możliwa budowa większości rządowej z dwóch partii. Jest to scenariusz, który może się urzeczywistnić również na szczeblu federalnym. Po wyborach w Berlinie AfD będzie reprezentowana już w 10 spośród 16 parlamentów niemieckich krajów związkowych.
- Wybory w Berlinie były ostatnimi z serii pięciu, które odbyły się w tym roku w niemieckich landach. Ich wspólną cechą jest to, że we wszystkich wyborcy negatywnie zrecenzowali politykę migracyjną Angeli Merkel i dali szansę Alternatywie dla Niemiec. AfD nie jest na razie przez nikogo brana pod uwagę jako potencjalny partner koalicyjny. Ugrupowanie wywiera jednak realny wpływ na politykę – jego obecność na scenie politycznej zmusza pozostałe partie do zawierania sojuszy koalicyjnych „z rozsądku” i – w konsekwencji – do rezygnacji z części obietnic wyborczych. To z kolei przysparza zwolenników AfD.